Rok II. Nowy Sącz, dnia 29. grudnia 1901. Nr. 25.

Prenumerata wynosi: rocznie . 8 K, półrocznie 4 », kwartalnie 2 ». Nr. pojedynczy kosztuje 20 h

Gazeta pocztowa

Tygodnik poświęcony sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.

Wychodzi w każdą niedzielę.

Cena ogłoszeń wynosi: 20 h od wiersza drobny druk. Manuskryptów nie zwraca się, lecz się niszczy. Reklamacye uwzględnia się do dni 10.

(Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona). — (Własność Komitetu redakcyjnego).

Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu. Wydawca i odp. redaktor: Zygmunt Mayer.

Na przełomie.

1901 — 1902.

Ten rok, co w falach niepamięci tonie
Patrzał na naszą nędzę i niedolę —
On szronem nieszczęść posypał nam skronie,
I bruzdę cierpień rył na naszym czole.

On widział walkę naszą z życiem twardą,
Naszych poświęceń Ikarowe loty,
Widział, jak się sen nasz rozwiewał złoty
Przed losów siłą i ludzką pogardą...

Dziś, w otchłań czasu pogrąża się ciemną,
Unosząc z sobą cierpień naszych brzemię,
A my się w przyszłość wpatrujem tajemną,
Nim świt różany zleje się na ziemię.

W przeczucia trwodze biją serca nasze:
Czy też blask szczęścia wciąż jeszcze daleki,
Czy jasny promień padół łez opasze,
Czyli noc czarna zostanie na wieki?

Idzie już idzie!... Ach, tyle nadziei
Łączymy z Tobą, Roku ty nasz nowy...
Po losów naszych ciężkich przejdź kolei,
I wiew nam przynieś odrodzenia zdrowy!

Patrz, nasze barki od pracy schylone,
Nędza swe piętno na czole nam kładzie:
Obróć róg szczęścia tutaj w naszą stronę,
Nim nas poświęcą zniszczeniu, zagładzie...

Do taczki pracy mozolnej przykuci,
Zdala od źródeł Prawdy i Wolności,
Niemal z człowieczych praw dzisiaj wyzuci,
Błagamy: chleba i sprawiedliwości!

Patrz na te jasne główki naszych dzieci,
Dla których przyszłość niesie kij żebraczy,
Patrz na łzę gorzką, co w oczach nam świeci...
Roku, ulituj się naszej rozpaczy.

Wszak my nie pragniem fortuny książęcej,
Nie pragniem bogactw, nie pragniem wielkości,
My nic nie chcemy, zaprawdę, nic więcej,
Nic, oprócz chleba i sprawiedliwości!

Otośmy widmo zwątpienia odparli;
Pełen ufności wznosząc głos do nieba:
Przez tych, co śmiercią nadziei pomarli:
Sprawiedliwości i chleba!

Z. M.

O język polski.

Z każdego nieszczęścia, z każdego bólu i cierpienia wynosi się zarazem korzyść jakąś, z ciężkich doświadczeń i smutków naukę, jak postępować na przyszłość, by się przed ponownymi ciosami zabezpieczyć. W ogniu i pod młotem uszlachetnia się metal a w cierpieniu i smutku urabia charakter człowieka.

Głośna sprawa wrześnieńska, która tak głęboko wstrząsnęła umysłami całego polskiego społeczeństwa, stała się przyczyną dodatniego zwrotu, hasłem zespolenia wszystkich kast i stanów, zjednoczenia sił w walce przeciw pruskim gwałtom i mężnego przeciwko przemocy protestu.

A w tym dniu trwogi poznaliśmy, czego dziś nam najsilniej bronić należy, poznaliśmy, że język nasz to najdroższy skarb, który nam po świetnej przeszłości pozostał, to tarcza przed najazdem wrogich nam żywiołów, to klejnot, którego strzedz jest świętym naszym obowiązkiem.

I obróciliśmy wzrok poza siebie, oglądamy się po otaczających nas warunkach i widzimy ze zgrozą, że germanizacya otacza nas zewsząd, że hakatystyczne zagony wciskają się do siedzib naszych, że sami mało stawiamy im oporu, poddajemy się biernie zapędom wrogów i tracimy poczucie narodowości. I trzeba było dopiero gnieźnieńskiego wyroku, urągającego poczuciu wszelkiej sprawiedliwości i przynoszącego hańbę XX. wiekowi byśmy zbudzili się ze snu, poznali że źle z nami i do czynu dłonie podnieśli.

Z ziemi poznańskiej przywiodła nas myśl i do Galicyi. To przecież jedyny skrawek Ojczyzny naszej, kędy zagwarantowano nam swobodny rozwój w kierunku narodowym, kędy język polski uczyniono językiem urzędowym i przyznano mu pełne prawa we wszystkich instytucyach publicznych.

Czy jednak tak jest w istocie? Sami czujemy niestety, że rzecz się ma inaczej. Ustawa gdzieś żółknieje na kon-

stytucyjnym papierze a po kraju rozpanoszył się język niemiecki mało co mniej niż za pamiętnych schmerlingowskich czasów. W żandarmeryi, przy kolejach państwowych i przy naszej poczcie urzędowanie odbywa się w języku niemieckim wbrew postanowieniom ustaw zasadniczych.

Inni niech bronią swych praw w granicach swego zawodu — i my urzędnicy i funkcyonaryusze zakładu pocztowego brońmy praw swego języka w naszem urzędowaniu, boć przecie Polakami jesteśmy!

Pod naciskiem opinii publicznej poczyniono już w tym kierunku pewne ustępstwa, — Dyrekcya od kilku lat drukuje swoje okólniki w dwóch językach (niemieckim i polskim), przyjmuje sprawozdania w języku polskim, ale to wszystko jeszcze za mało. W wewnętrznem urządzeniu panuje dotąd język niemiecki, druki wykonane są w języku niemieckim, urzędowa korespondencya Dyrekcyi również w większej części w tym się języku prowadzi, a tak być nie powinno. My mamy prawo żądać i musimy wywalczyć pełne i wyłącznie prawo języka polskiego w całem urządzeniu poczt i telegrafów w kraju, tak jak ono jest w Sądach i Dyrekcyach skarbowych, choć urzęda te są niemniej urzędami państwowymi!

Język niemiecki stosowany do manipulacyi pocztowei w Galicyi czyni dotkliwą krzywdę nie tylko całemu personalowi, ale samej instytucyi, przeszkadzając szybkiemu jej rozwojowi i nie odpowiadając wymaganiom publiczności. Daje się on tak samo we znaki funkcyonaryuszom poczt prowincyonalnych, eraryalnych jak i członkom samej Dyrekcyi. Znamy pewnego komisarza pocztowego, który skarżył się iż z trudem przychodzi mu napisać protokół po niemiecku, a przecież instrukcya tak mu każe. I dziwić się należy nie jego nieznajomości języka niemieckiego, (bo kto kończył uniwersytet w kraju a nie miał sposobności mówić potocznie i wiele po niemiecku, nigdy biegłości, wprawy i swobody wyrażeń w języku tym nie nabędzie) — ale cudackiemu zarządzeniu władz, które wolą złą i niedokładną relacyę w języku niemieckim niż dobrą i wszechstronną w polskim. Jeden z radców pocztowych radził nam przy zakładaniu naszego pisma nadać mu nazwę »Poczta polska«, celem zamanifestowania odrębności naszego kraju w wewnętrznej służbie pocztowej i prawa domagania się języka polskiego.

Ale największą a niezasłużoną krzywdą zaznacza się wymaganie języka niemieckiego przy egzaminach fachowych, czyli raczej składanie tychże egzaminów w języku niemieckim. Mówimy tu przedewszystkiem o egzaminach wiedeńskich, przy których po prostu dzieją się nadużycia i rażące niekonsekwencye na niekorzyść galicyjskich urzędników pocztowych, których też coraz mniejsza liczba do tychże egzaminów przystępuje. Z braku płynnego wysławiania się w języku niemieckim przepada większa część kandydatów, choć fachowych wiadomości mają częstokroć więcej niż wiedeńczycy, którym do składania egzaminu znajomość tylko jednego języka (i to rodzinnego) wystarczy, żadnych więc trudności pokonywać nie potrzebują. Na 16 kandydatów z Galicyi w czasie ostatniego terminu zdało wspomniany egzamin w Wiedniu tylko trzech, — jest to chyba dość wymownym dowodem niesprawiedliwego systemu. Egzamina dla urzędników galicyjskich powinny się odbywać we Lwowie, nie we Wiedniu pod przewodnictwem egzaminacyjnej komisyi polskiej, boć przecie kandydat zostanie później użytym do służby w kraju, a tu urzędowanie jest polskie. Przenoszenie się urzędników w obręb innej Dyrekcyi nadzwyczaj jest rzadkie i nawet w dobrem zrozumieniu własnego interesu zakładu pocztowego, wcale miejsca mieć nie powinno. Stosunki w każdym kraju koronnym są inne, liczyć się z niemi trzeba a odpowiedzieć im może tylko urzędnik pracujący wśród nich czas dłuższy.

W imieniu galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych podnosimy więc żądanie zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznem urzędowaniu pocztowem naszego kraju i postulat ten kładziemy jako obowiązek do spełnienia naszym posłom, którym ekonomiczny i narodowy rozwój kraju leży na sercu. Spełnienie tego postulatu nie będzie rząd kosztowało ani halerza, nie może więc tu wejść w grę znany austryacki »system oszczędnościowy«, jeno zła albo dobra wola rządu.

Może Koło polskie, choć z tytułu swego nazwiska dołoży starań do urzeczywistnienia tego ważnego a koniecznego postulatu!

Rozmyślania świąteczne.

„Skrzypi ziemia zaskrzepła,
„Śnieg ją wkoło ubiela...
„Skądże tyle dziś ciepła,
„Tyle w sercach wesela?
„Płoną okna jarzące,
„Święte pieśni z ust płyną,
„Stół, promienny jak słońce
„Aż się prosi z gościną.

„Stoi drzewko zielone
„Strojne w barwy tęczowe,
„Przy niem nieme, zdziwione
„Główki jasne i płowe.
„Radość z oczek im świeci,
„Z jagód krasnych i żywych,
„Bo to święto jest dzieci,
„Serc niewinnych, szczęśliwych.

„Któż z nas chociaż raz w życiu,
„Druhy owych lat mili,
„Przy gorętszem serc biciu
„Nie kosztował tej chwili?
„Któż ocknięty tem hasłem,
„Co dni młode ozlaca,
„I dziś jeszcze się zgasłem
„Do nich okiem nie zwraca?

„Któż w zaklęty ten światek,
„Choć raz nie zbiegł jedyny,
„Gdy mu biały opłatek
„Świecił w ręce matczynej?
„Któż się zaprzeć ośmieli
„Upragnionych tych gości:
„Serce matki, co dzieli
„Wszystkich łzami miłości!

„O płoń drzewko jarzące!
„Świeć dniu pełen uroku!
„Ja ostatnie, gorące
„Święcę tobie łzy w oku!
„Wszystkim marom prześnionym,
„Co daremnie mnie cucą,
„Dniom młodości minionym,
„Co już nigdy nie wrócą!"

. . . .

Któż nie cieszy się tą chwilą jasną, któż nie pogrąży się w miłej zadumie i wspomnieniom przeszłości nie poświęci swej myśli?

Któż — tylko jeden urzędnik pocztowy!

To wierny niewolnik wciągnięty w jarzmo nieustającej pracy, nie mający ani jednej chwili spoczynku, ni wytchnienia, nie znający co to święto, co familijna uroczystość...!

Świat stoi dziś kupiectwem, miarą i wagą, handel nie cierpi żadnej przerwy, więc zębate koło ruchu pocztowego obracać się musi, a obracając porywa za sobą setki i tysiące pracowników. Chciałoby się ręce wyciągnąć do bratniego uścisku, położyć na jasnych główkach zgromadzonych pod świątecznym drzewkiem dzieci, — ale te ręce potrzebne do dzielenia listów i wiązania paczek, — chciałoby się choć myśl posłać ku ukochanym, ale tę myśl zaprzągnięto do odczytywania adresów, do wypełnienia kart i recepisów a każdy »mengel« grzywną ukarany zostanie...!

Niby to poczta z zewnątrz zamknięta w kilku dziennych godzinach, — ale wewnątrz trwa ruch nieprzerwany, nawet większy jeszcze! Z za przymkniętych okiennic bije światło, -- to pewnie oświetlona choinka i stół do wieczerzy nakryty...! Nie, to lampa na zakurzonem biurku, ta sama co w dni powszednie, więc się jakoś wstydzi i kopci i należycie oświetlić nie chce kancelaryi, zarzuconej setkami pakunków, zamienionej na formalny magazyn...! Partye nie szturmują wprawdzie o tej porze do okna, ale pociągi przychodzą regularnie i z ekspedycyą spóźnić się nie można. A każdy wie, jak niepomiernie zwiększa się ruch przesyłkowy przed świętami, ile to tysięcy kart i listów z życzeniami noworocznemi przejść musi przez ręce jednego urzędnika, by adresatom doręczone zostały na czasie, bo później podniosą się skargi na niedbałość poczty!

Gdzież tu w takich warunkach może być mowa o wilii, o spoczynku na łonie rodziny?

Są jeszcze i tacy urzędnicy pocztowi, którzy wieczór wigilijny święcą nawet nie w urzędzie, jeno w dusznym wozie pocztowym gdzieś na przestrzeni Kraków-Podwołoczyska, albo Lwów - Itzkany, wśród wytężającej pracy umysłowej i fizycznej. Bo handel zastoju cierpieć nie może, a świat dziś stoi miarą i wagą i nad uczuciami religijnemi i rodzinnemi z zimną krwią przechodzi do porządku dziennego!

. . . .

Tak, my nie mamy czasu, my jesteśmy częściami machiny, pracującej dla dobra państwa, dla dobra całego społeczeństwa i w pracy ustać nie możemy. Ale mają czas inni, ci właśnie, którzy o losach naszych decydują, w których ręku leży poprawa naszej ciężkiej doli!

Niechże tedy rozmyślania świąteczne zawiodą ich pod dach naszej nieustającej pracy, niech sumiennie zbadają warunki, wśród których żyjemy i jako dar noworoczny niech nam przyniosą taką regulacyę stosunków służbowych, która odpowie wymaganiom wieku i zapewni nam prawa ludzkiej egzystencyi!

Dlaczego poczty należą do Ministerstwa handlu?

Pytanie powyższe daje się słyszeć, i znajduje przeważnie fałszywą odpowiedz. Większa część jest tego mniemania, że poczta niema nic wspólnego z handlem, że po prostu anomalią jest połączenie poczty z Ministerstwem handlu, inni znów sądzą, że poczta poprostu jest sklepem, bo sprzedaje marki etc.

Otóż rzecz się tak przedstawia.

Według kodeksu handlowego rozróżniamy czynności handlowe podmiotowe i przedmiotowe. Dziś pojęcie kupca zależy od pojęcia czynności handlowych, kto więc trudni się czynnościami handlowymi w sposobie zarobkowania dla zysku, ten jest kupcem.

Pierwsze więc miejsce zajmują obecnie czynności przedmiotowe, pojęcie zatem kupca jest już posterius, a czynności prius.

Pominę więc czynności handlowe podmiotowe, a zajmę się przedmiotowymi, które co do cechy swej przedmiotowej mają tak wybitne znaczenie spekulacyjne, że z powodu swej natury są podstawione pod odrębne prawo handlowe bez względu na inne momenta. Czynności te są więc bezwzględnie handlowymi, bo o uznaniu ich za handlowe, rozstrzygają ich własne przedmiotowe znamiona.

Czynności handlowych przedmiotowych wybiera austr. kodeks handl. 5., z tych nas obchodzi obecnie trzecia czynność, t. j. »podjęcie się przewozu dóbr lub podróżnych«. Art. 282 ustęp 3. mówi. że przewoźnictwo jest to umowa, mocą której przewoźnik jest zobowiązany jakieś dobro pod warunkiem odpłatnej umowy przewieść na oznaczone miejsce.

Czynność powyższa jest bezwzględnie handlową gdy przewóz odbywa się morzem, gdy zaś przewóz odbywa się lądem wtedy gdy trudzi się nim Zakład w sposobie zarobkowania.

Są publiczne i prywatne zakłady przewoźnicze.

Nas obchodzą publiczne a takiemi są poczta, kolej etc.

A więc poczta jest rządowym zakładem przewoźniczym, trudniącym się przewozem ludzi i rzeczy w sposobie zarobkowania dla zysku i jako taka jest według art. 272. u. h. kupcem, gdyż spełnia czynności handlowe.

Tak ustawa o tem mówi, a jeszcze dobitniej o tem wyraził się były minister handlu, który do deputacyi pocztowców na ich prośby o spełnienie potulatów wyrzekł te pamiętne słowa: Nam chodzi o to, **by handel szedł**, by z przewoźnictwa był zysk«

Słusznie więc należą poczty do Ministerstwa handlu i trzeba porzucić mrzonki o osobnem ministerstwie dla poczty, gdyż poczty przynajmniej w Austryi są to handle, pocztowcy są kupcami i pracują na to, by handel szedł.

Zygmunt Kudelka.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Z numerem dzisiejszym kończymy drugi rok naszego wydawnictwa. Przetrwaliśmy tak długi czas wśród trudnych warunków jedynie tylko dzięki poparciu naszych życzliwych czytelników i prenumeratorów. Od tego poparcia zależy i dalszy byt naszego pisma. Dlatego też prosimy usilnie o odnowienie prenumeraty na rok 1902, która jest jedynie naszą subwencyą i podstawą wydawnictwa.

Wydanie następnego numeru, ustalenie nakładu i ułożenie warunków wydawnictwa **ściśle zawisło od nadesłać się mającej prenumeraty,** dlatego jeszcze raz w interesie sprawy reprezentowanej przez „Gazetę pocztową" prosimy o nadsyłanie prenumeraty lub zgłoszenia kartką koresp. w jak najkrótszym czasie byśmy byli w możności obliczyć, **czy wydawnictwo można dalej prowadzić,** jak dotąd o własnych siłach!

Egzamin kierowniczy (Amtsleiterprüfung) w terminie jesiennym złożyli następujący pp.: Antoni Nikodemowicz i Aleks. Godel ze Lwowa z wynikiem celującym; Kaź. Kramarzewski i Ant. Zieliński ze Stryja, Hieromin Chłopecki z Krakowa, Karol Rudeński z Kozaczówki, Emil Dobrzański z Sanoka, Maurycy Feder z Brodów, Władysław Buczek i Franciszek Feczko i St. Jastrzębski z Przemyśla, Alojzy Czyżek, Maryan Mayer i Wojciech Wójcik z Tarnowa, Jakób Padlewski, Jul. Hamerski i Andrzej Terech ze Lwowa, z wynikiem dobrym.

O organizacyi stanu ekspedytorskiego przyrzekł wypracować na wiec referat p. Z. Kudelka z Bóbrki, jednak zamierzał to uczynić na podstawie wniosków ogółu ekspedytorów, o co też w naszem piśmie odnieśliśmy się do nich stósowną odezwą. Gdy jednak dotąd nadpłynęły z kraju tylko dwa wnioski, wstrzymał się p. Kudelka na razie od wypracowania referatu i nadsyła nam w tym względzie pismo następujące:

„Nie chcę pisać sam od siebie, bo co dla jednych jest dobrem, drugim mogłoby się wydawać złem i nieodpowiednem. »Vox populi, vox dei", niech więc cały stan ekspedytorski zabierze w tak ważnej sprawie głos, niech wypowie stanowczo swe zdanie a wyciągnięte stąd wnioski będą kwitesencyą ich życzeń.

„Dziwna zaiste apatya panuje wśród ekspedytorów, kierują się snać ruskiem przysłowiem: „Naj bude, jak buwało!" Ale panowie koledzy, teraz może być jeszcze gorzej niż było, trzeba się więc ocknąć ze starych tradycyj i patrzeć trzeźwiej w przyszłość, bo gdy reorganizacya stanie się czynem dokonanym, będzie już zapóźno i sprawdzi się przysłowie: „mądry Polak po szkodzie!" Galicyę słusznie nazywają „skandalicyą", bo zawsze pokornie przyjmuje to, co rząd jej z łaski rzuci, nigdy żadnej opozycyi, na jej język przetłumaczyć można Fredrowskie: „niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba" na niech się dzieje wola rządu... i t. d. Ale tak można było mówić w epoce absolutyzmu, nie dziś, walka o należne prawa prowadzona z godnością i męską energią, musi zakończyć się zwycięstwem.

„Więc koledzy ekspedytorowie do czynu. Nadszedł czas, bo dziś właśnie rozgrywa się walka o nasz byt — i albo zwyciężymy, albo upadniemy. Zwołajmy więc wiec, stawmy się na nim silnym zastępem i przedłóżmy słuszne nasze postulaty rządowi. Prośmy najpierw, a gdy nam nie dadzą sprawiedliwości, zagroźmy tłumną emigracyą z niewdzięcznego zawodu a sądzę że „in hoc signo vinces!"

Składki. Na ofiary wrzesińskiego procesu złożyli: Redakcya „Gazety poczt." 2 K, Urząd pocztowy Gromnik 1 K, Urząd pocztowy Uścieryki 1 K.

Odpowiedzi Redakcyi.

N. N. w miejscu. Podzielamy zupełnie zdanie Pani o służbie kobiet w zakładzie pocztowym. Przytoczyliśmy tylko przemówienie odnośnego referenta na wiecu wiedeńskim, nie dodając żadnych uwag z naszej strony. Osobny artykuł umieścimy wkrótce.

Z Sz. Prosimy o dotrzymanie słowa. Przyrzeczone wysłaliśmy.

Manipulantka.

Przełożył z ruskiego G. K-i.

(Ciąg dalszy).

Robiąc, co do niej należało, mimo to wiedziała wszystko, co robili inni w biurze. Najmniejsza opieszałość koleżanki, niewinny żart, głośniejszy nieco śmiech lub żywy ruch — wszystko to spotykało się z jej karcącem wejrzeniem lub słowem. Była niejako sumieniem biura, chłodną i nie patrzącą na osoby, duszą tej machiny, która powolnie i systematycznie wysysała młodość, żywość i świeżość pracujących w niej kobiet.

Dziś jednak pani Grozicka mimo zwykłej swej posępności nie skarciła Celi za chwilowe opóźnienie, a nawet korzystając z tego, że nikt ze stron nie przychodził do biura, rozpoczęła z Celą rozmowę, nim ta zdołała się rozebrać z paltota i kapelusza.

— A słyszała już pani o nieszczęśliwej Oldze?

— Boże mój! — krzyknęła Cela — co się też z nią stało?! Właśnie teraz zobaczyłam plakat na murze, że umarła.

— Więc pani nic nie słyszała więcej?

— Nic a nic! Prędzejbym się była spodziewała piorunu z jasnego nieba

— A ja to już dawno wiedziałam, że ta dziewczyna niedobrze skończy! — rzekła kiwając głową pani Grozicka.

— Pani wiedziała? Moja złota pani, co pani wiedziała? — zawołała Cela i nie wiedzieć dlaczego drżała na całem ciele.

— Proszę pani, jej całkiem co innego w głowie było, nie służba. Wszystko, cokolwiek zrobiła, trzeba było za nią przeglądać i poprawiać. Oczywiście robiła całkiem o czem innem myśląc. Skarał ją Pan Bóg za moje nocne godziny, którem przesiedziała, kontrolując i poprawiając jej pomyłki.

Mróz przeszedł po ciele Celi przy tych słowach. Ta nieprzebłagana służbistość nawet w obliczu śmierci miała w sobie coś niekobiecego, nieludzkiego nawet, a przecież była zupełnie zrozumiała. Służba pocztowa, więcej może niż jakakolwiek prócz kolejowej, wymaga ścisłej punktualności i uwagi, skoncentrowanej na każdy pojedynczy szczegół, a przytem jak największego pośpiechu. Jedno kółko, które obraca się mniej regularnie, mniej dokładnie i mniej prędko niż inne, psuje harmonię całej machiny. Praca jest zbiorową, a więc pomyłki jednostek idą na karb całego biura. Stąd konieczność ciągłej wzajemnej kontroli, ciągłej uwagi, wytężonej nie tylko na własny oddział roboty, ale i na wszystko, co się ogółem robi w biurze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uniformy, mundury i potrzeby kancelaryjne w najlepszej jakości i pod najprzystępniejszymi warunkami spłaty.

Pierwszorzędny magazyn uniformowy pod „Medalem wojennym“

Korespondencye przyjmuje się także w języku polskim.

Mundury galowe	Krawatki
Bluzki	Wszystkie przybory uniformowe
Spodnie	Potrzeby dla listonoszów
Płaszcze	Potrzeby dla pocztylionów
Czapki	Szyldy pocztowe
Kapelusz	Torby posłańcze
Szable	Przyciski
Paski	Skrzynki pocztowe
Rękawiczki	

Maurycy Tiller et Co.

c. i k. nadworni dostawcy uniformów.

Specyalny cennik mundurów i rekwizytów **pocztowych** z podaniem warunków spłaty i wzorem brania miary, przesyła się wszystkim c. k. funkcyonaryuszom poczty na żądanie **darmo i opłatnie.**

Księgi do kopiowania	Sznury do trąbek
Portrety Cesarza	Gumy do wycierania
Linie	Rewolwery
Bibuły	Pieczątki
Papiery wszelkiego gatunku	Laki
Nożyce	Tastry telegraficzne
Koce na konie	Bilety wizytowe
Trąbki pocztowe	Wagi

Wszystkie inne nie wymienione tu przedmioty, są uwidocznionie w obszernym cenniku pocztowym, który na żądanie wysyłamy darmo i opłatnie.

Wiedeń (Wien) **VII/₂,**
Mariahilferstrasse 22.

Warunki spłaty wymienione w cennikach naszych normujemy do życzeń Szanownych Klientów. Ceny jak najumiarkowańsze.

NAJWIĘKSZY SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I HAFTU

SINGERA

Kraków, Nr. 18. w Rynku głównym



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30—65** zł., nożne od **40—120** zł. gotówką 10% taniej.

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

Najtańszy dziennik polski

„Słowo Polskie“

WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY DZIENNIE I KOSZTUJE Z DWUKROTNĄ PRZESYŁKĄ **2** K **70** H.

Prenumeratorowie »Słowa Polskiego - - otrzymują nadto - -

Bibliotekę bezpłatną

W BROSZUROWANYCH TOMACH, OBEJMUJĄCĄ DZIEŁA LITERACKIE PIERWSZORZĘDNEJ WARTOŚCI.

Dr. G. Schmidta, lekarza sztabowego i fizyka, słynny

Olejek słuchowy

usuwa **czasową głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiony słuch,** nawet w wypadkach zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece **Piotra Mikolascha we Lwowie.**

Poczta **Bukaczowce** II. kl. 1. st. odległa od stacyi kolejowej **1** klm. blisko Lwowa i Stanisławowa, z dochodem rocznym **6.000 koron brutto** jest zaraz **do zamiany** na równorzędną. Dom piękny i nowy do sprzedania.

Za skromnem wynagrodzeniem oznaczam **odległość (strefę) wszystkich urzędów pocztowych** w t. zw. „Verzeichniss der k. k. Postämter“ (Meilenweiser). — Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety pocztowej“.

Wydawca i odp. redaktor Zygmunt Mayer. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.